GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w ekspod. miesięcznie 1,30 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwania komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń, redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Poniedziałek Szymona, Konstancji.
Wtorek Konrada, Zuzanny.
Sroda †Eucharjusza, Ekharda.

Dziś wschód słońca godz. 6 45 zach. 16.40
Jutro „ „ - 6,43 „ 16 45
Dziś „ księżyca - 9,43 — „ 0.15

Nr. 22 | Wąbrzeźno, wtorek 19 lutego 1929 r. | Rok IX

Projekt nowej Konstytucji.

(Wywiad specjalny z p. posłem sędzią Janem Piłsudskim.)

Wobec ogromnego zainteresowania całego społeczeństwa nowym projektem naprawy Konstytucji, złożonym do laski marszałka Sejmu przez Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, zwróciliśmy się bezpośrednio do współtwórców projektu tego z prośbą o wyjaśnienie motywów, jakiemi kierowano się przy wprowadzeniu korektyw, do Konstytucji obecnie obowiązującej, w szczególności punktów nowych, nieznanych nawet w żadnej z konstytucji Europy i Ameryki.

W rozmowie z p. posłem sędzią Piłsudskim prosiliśmy o wyjaśnienie trzech wzbudzających, jak nam się wydawało największe zainteresowanie szerokiego ogółu obywateli punktów:

Ograniczenie uprawnień posłów.

— Na wstępie podkreślić muszę — rozpoczął poseł Piłsudski —, że zdobycze demokracji w nowym projekcie Konstytucji nie zostały naruszone. Było to założenie, na które wszyscy się zgodziui, zastosowując tezę: obecnie nie można rządzić wbrew opinji narodu. Doświadczenie jednakże wykazało, że niczem nieograniczone uprawnienia posłów doprowadzają częstokroć do nadużywania swego uprzywilejowanego stanowiska. Dzięki temu obserwujemy widoczną już dzisiaj chorobę parlamentaryzmu przeżywaną przez szereg państw, a dającą się szczególnie dotkliwie od czuwać w Polsce. Nowy projekt, o którym mowa uszczupla w pewnym stopniu uprawnienia przedstawicieli narodu, przerzucając je na Prezydenta Rzeczypospolitej. Nadanie praw przez nowy projekt przewidzianych, Prezydentowi wymagało rozszerzenia samego źródła, z którego Prezydent władzą swą czerpie. To też kardynalnym punktem nowego projektu jest, jak wiadomo, wybór Prezydenta przez powszechne głosowanie. W ten sposób władza Prezydenta płynie z tego samego źródła, co i władza posłów. W pewnych tylko wypadkach ściśle w nowej Konstytucji określonych, Prezydent staje się czynnikiem niejako nadrzędnym, a to dla umożliwienia mu regulowania ewentualnych nieporozumień między Sejmem i Rządem. W wypadkach, gdy Sejm kwalifikowaną większością głosów wyraża votum nieufności Rządowi, Prezydent, w rozumieniu nowej Konstytucji, niezależny od czynników tych, bo czerpiący władzę swą bezpośrednio od narodu, albo zatwierdza uchwałę Sejmu i Rząd dymisjonuje, albo też zasięga opinji narodu przez rozpisanie nowych wyborów, kierując się w tym wypadku wyłącznie interesom Państwa.

Wiek wyborcy.

Według postanowień prawa cywilnego i karnego człowiek nie odrazu otrzymuje pełnię praw, względnie nie odrazu dochodzi do pełni obowiązków, albowiem stopniowo rozwija się zdolność rozumienia pewnego działania w zakresie zarządzenia własnym majątkiem lub w zakresie odpowiedzialności karnej — ustalone zostało 21 lat. Jednak że, gdy chodzi o zagadnienia wyższego rzędu, dotyczące pełni rozumienia interesów nietylko całego narodu własnego ale i układu stosunków i zainteresowań międzynarodowych, wiek ten, w którym jednostka dojrzewa do rozumienia interesów własnych, musi być podniesiony. Zakres zagadnień państwowych jest tem więcej skomplikowany, że w obecnych czasach życie jednego narodu coraz bardziej zazębia się o życie narodów innych. Wychodząc z tego założenia, twórcy projektu naprawy Konstytucji ustalili wiek nieco późniejszy (24 lata) dla wyborcy, który ma przez wybór swoich przedstawicieli pośredni wpływ na bieg spraw państwowych i ustosunkowanie Państwa własnego do innych państw.

Zawodowi wojskowi mają prawo głosu.

— Jest to jeden zb momentów, na który demagogja opozycyjna kładzie bardzo duży nacisk, ogłaszając w prasie i na zgromadzeniach, że przez nadanie wojskowym prawa wyborczego wprowadza się do wojska politykę. Wobec tego prosimy p. posła o możliwie wyczerpujące umotywowanie tego punktu projektu.

— Jest to sprawa prostsza — odpowiada p. poseł Piłsudski, — niżby się to napozór wydawało. Jeśli idzie o moment wprowadzania przez to polityki do wojska, to: 1. podniesienie wieku wyborczego wyklucza udział w głosowaniu pełniących służbę wojskową szeregowych. Pozostaje niewielka liczba oficerów i podoficerów zawodowych.

Sprawę udziału w agitacji przedwyborczej, jak wogóle sprawę należenia wojskowych do organizacyj politycznych regulują zupełnie wyraźne rozkazy wewnętrzne Ministerstwa Spraw Wojskowych. Z drugiej strony przy zasadzie równouprawnienia kobiet rodziny oficera i podoficera zawodowego udział w głosowaniu, a więc i w agitacji biorą, dzięki czemu zawodowy wojskowy nie jest oderwany od życia publicznego, tembardziej, że w obecnych czasach nie jest on zamknięty w koszarach, będąc równie dobrym i pożytecznym obywatelem, jak każdy niewojskowy. Dla analogji zaznaczyć warto, że już jest na porządku dziennym Sejmu ustawa, według której również sędziów obowiązuje zakaz należenia do organizacji politycznych lub czynnego prowadzenia agitacji politycznej. Nikomu jednak na myśl nie przyszło pozbawiać sędziów prawa głosu do Sejmu i Senatu. Zaważył inny jeszcze argument natury moralnej. Zawodowy wojskowy, który nietylko szkoli pod względem ściśle wojskowym, lecz i ma w pewnym stopniu zadania wychowawcze, w decydującym dla Państwa momencie składa na ołtarzu ojczyzny najwyższe dobro osobiste, — życie i nie ma nawet moralnego przeświadczenia, że głosem swoim rzuconym do urny przyczynił się do wyboru przedstawiciela narodowego i Prezydenta Rzeczypospolitej, to jest czynników, które wojnę wypowiadają lub stanowią zwierzchnią władzę sił zbrojnych. Tę zasadniczą niesprawiedliwość, popełnianą przez rządy zaborcze, które celowo two rzyły kasty wojskowe, oderwane od narodu, projektodawcy nowej Konstytucji wyrównali przez dopuszczenie zawodowych wojskowych do prawa głosowania. Tworzenie kasty wojskowej przez pozbawianie zawodowych wojskowych kardynalnego prawa, jakiem jest prawo wyborcze — nie może leżeć w interesie demokracji. Jest to tembardziej konsekwetnie pomyślane, że w warunkach spółczesnych wojnę prowadzą nietylko armje, lecz całe narody i ci sami oficerowie i podoficerowie pracują w przemyśle wojennym, kierują lub pracują w wszelkiego rodzaju pomocniczych instytucjach wojskowych i t. p. Ilość oficerów i podoficerów armji polskiej sama przez się mówi, że nadanie im prawa wyborczego nie stanowi jakiegoś decydującego momentu, natomiast z punktu widzenia obywatelskiego zespala moralnie wojskowego z całym narodem, co jest w warunkach życia spółczesnego konieczne dla dobra Państwa republikańskiego.

=X=

Rozwiązanie Sejmu śląskiego.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Mościcki rozwiązał Sejm śląski. Władze prokuratorskie złożyły w swoim czasie wniosek do Sejmu śląskiego o wydanie władzom posła Ulitza, przywódcy Volksbundu śląskiego.

Poseł Ulitz oskarżony był o prowadzenie roboty antypaństwowej między innemi o ułatwienie dezercji z szeregów polskich. Sejm śląski odrzucił jednak wniosek władz prokuratorskich. Ponieważ obecnie z powodu rozwiązania Sejmu śląskiego poseł Ulitz stracił przywilej nietykalności osobistej więc władze prokuratorskie zarządziły jego aresztowanie.

—o—

Jak tworzyć dobrobyt krajowy.

Uzdrowienie naszego bilansu handlowego, to jest doprowadzenie naszej polityki gospodarczej do stanu przewagi wywozu towarów nad przywozem, jest obecnie najpilniejszą potrzebą społeczną. Dobrobyt obywateli i państwa uwarunkowany jest naszą samowystarczalnością gospodarczą. Polska jest krajem, który pod względem dóbr materjalnych reprezentuje takie ich bogactwo i różnorodność, że aż dziw bierze, iż istnieć u nas może zagadnienie bierności bilansu handlowego. — „Poświęceniem, cierpieniem polskich patrjotów — mówił w jednem ze swych przemówień doradca finansowy Devey — odbudowano państwo polskie. Dziś Polska znajduje się na początku drogi, po której dojdzie do potęgi i dobrobytu. Akcja, która dąży do samowystarczalności gospodarczej, na poparcie zasługuje".

Taką opinję o potrzebie popierania wytwórczości krajowej wygłasza syn wielkiej Ojczyzny Amerykańskiej która pracą i przestawaniem na swoim stała się bankierem całego globu. I pomimo dojścia do tak kolosalnych rezultatów gospodarczych, Ameryka nie przestaje wyznawać w słowie i czynie tej podstawowej cnoty ekonomicznej. My natomiast nie mamy w sobie patrjotyzmu gospodarczego a zamiast tego ślepy, niewolniczy, głupi i szkodliwy zachwyt dla wszystkiego co obce. — My, Polacy, naród ubogi, bardziej niż jakikolwiek inny powinniśmy się zdobyć w codziennem życiu na wyznawanie tej zasady, która się stała kanonem obywatelskim przeciętnego Amerykanina, Anglika, Niemca, Francuza, Czecha itd. A ten zachwyt nad cudzoziemszczyzną i owczy pęd do nabywania obcych towarów oto do jakich nas doprowadził rezultatów.

W roku 1928 za osiem miesięcy przewieźliśmy samych tylko towarów włókienniczych z Niemiec, Francji, Czechosłowacji, Anglji, Austrji za 144 miljony złotych. A przecież Polska posiada rodzimy przemysł włókienniczy tak wysoko postawiony i przytem tak rozbudowany, że nie tylko w zupełności może nasycić nasz rynek krajowy, ale jeszcze ponadto duży procent tych wyrobów może wy wozić. Nie my więc powinniśmy sprowadzać z Czechosłowacji, Niemiec te towary, któremi Łódź przed wojną zalewała rynki zagraniczne, wytrzymując konkurencję z najlepszymi wyrobami angielskimi.

Cóż jednak mówić o materjałach i wyrobach włókienniczych, kiedy sprowadzamy z zagranicy przedmioty tak zbędne jak owoce i warzywa za sumę 40 miljonów złotych, a wszelkiego rodzaju mydeł i pachnideł za przeszło 14 miljonów złotych Jedwabi za 45 miljonów złotych.

Oto smutne przykłady naszej bezmyślności, która w dzisiejszych ciężkich czasach jest wprost występkiem społecznym i zbrodnią z państwowego i narodowego punktu widzenia.

Powinniśmy otrząsnąć się ze szkodliwej psychozy popierania towaru zagranicznego i pamiętać o tem, że każde zrobione w Polsce ubranie, bielizna, każdy kawałek kupionego mydła wyrobu swojskiego, każda maszyna polska i t. p. to praca polskiego robotnika.

Kupowanie krajowych, wyrobów, to tworzenie dobrobytu polskiego.

Konferencja Pacyfistyczna Polsko-niemiecka w Berlinie.

Projektowana w roku bież. podczas świąt Wielkanocy konferencja pacyfistyczna polsko - niemiecka w Berlinie, odbędzie się w innym termi nie. Zaszły bowiem ważne przyczyny, które zmusi ły organizatorów konferencji przesunąć termin na czas od 20 do 24 maja. W ten sposób konferencja odbędzie w ciągu pięciu dni.

Propagatorem polsko - niemieckiego zbliżenia na tle katolicyzmu między szeregiem innych wybitnych osobistości polskich jest ks. Jan Rostworowski.

„Biała śmierć" zbiera owoce.

Mróz, odwieczny wróg ludzkości, wyrządza liczne szkody. — „Biała śmierć" zabiera to, co napotyka na drodze: ptaki, zwierzęta i ludzi. — Ze wszystkich stron Polski dochodzą alarmujące wiadomości".

Ze wszystkich stron kraju donoszą o licznych wypadkach wskutek zamarznięcia. Niema dnia w którymby nie zanotowano wypadku śmierci. „Biała śmierć" zabiera zwykle rodziny ubogie względnie podróżników. Nawet z najstarsi ludzie nie pamiętają tak srogiej zimy, jaka jest obecnie. We wszystkich częściach kraju zdarzają się wypadki straszne, mrożące krew w żyłach „Biała śmierć zabiera nietylko dorosłych ale i małe dzieci, a gdzie niegdzie całe nawet rodziny Oto relacje, które nad chodzą:

Cała rodzina zamarzła w lesie.

Nieopodal Nowej Wsi znaleziono w lesie zamarzniętą całą rodzinę cygańską złożoną z rodziców - cyganów i dwojga ich dzieci. Wszelka pomoc okazała się daremną.

Straszna śmierć staruszka.

Z Poznania donoszą: Na drodze pomiędzy Korytnicą a Ligotą znaleziono zwłoki 68-letniego cha łupnika Walentego Andreckiego z Ligoty, który zamarzł wskutek silnych mrozów na śmierć.

Gość weselny usnął na wieki.

W dniu onegdajszym we wsi Rusocin w mieszkaniu jednego z gospodarzy odbywała się uczta weselna, na której znajdował się między innymi niejaki Bolesław Zimowski, mieszkaniec wsi Chabielice. Przy kolacji raczono się obficie alkoholem który do tego stopnia upoił Zimowskiego, iż stracił on przytomność. Wówczas przyjaciel jego, Owczarek załadował Zimowskiego na sanki i odwiózł do mieszkania, gdzie umieścił go na łóżku, poczem odjechał. Ponieważ izba była nieopalona, a w chałupie nie było nikogo, Zimowski, pozostawiony sam sobie w stanie nieprzytomnym, zamarzł na śmierć. Jakież było przerażenie rodziny, gdy ta, powróciwszy z wesela, znalazła na łóżku zastygłe zwłoki.

Wypadki zamarznięcia w powiecie piotrkowskim.

W ostatnich dniach z powodu panujących mrozów zanotowano kilka wypadków.

Mianowicie dnia onegdajszego przywieziono do Tomaszowa zmarzniętą na śmierć cygankę z dzieckiem na ręku również zmarzniętem. Na szosie między Zawadą a Tomaszowem znaleziono zmarzniętą kobietę z dzbankiem mleka. Na szosie wiodącej z Ujazdu do Tomaszowa znaleziono zmarzniętego 14-letniego chłopca Jana Bosaka. W mieście zanotowano dużo wypadków odmrożenia uszu, nosów i kończyn. Bydło pędzone do miasta zamarzało na drodze, tak że zachodziła konieczność zabijania go na miejscu. Większość domów pozbawiona jest wody. Rury są zupełnie zamarznięte i pękają. Sytuację ratują przedsiębiorcy - handlarze „wody źródlanej". Magistrat, pragnąc choć w części przyczynić się do ulżenia doli biednej ludności ustawił w mieście 2 piecyki koksowe.

Dotkliwie daje się we znaki w okolicznych wsiach brak opału, gdyż z powodu nieprzewidzianie silnych mrozów zapasy drzewa robione na zimę zostały już wyczerpane.

Robotnicy, pracując w lesie zamarzli.

Śmierć wskutek zamarznięcia poniosło 2 robotników w lesie smoguleckim (pow. wągrowiecki.)

Również dowiadujemy się, iż pod Smolarami koło Szamocina zmarzły ubiegłej nocy 4 osoby. Mają to być 2 cyganki i dwoje dzieci. Bliższych szczegółów na razie brak.

Lekkomyślność wieśniaka.

Z Śliwic pow. tucholskiego donoszą:

W niedzielę 10 lutego r. b. w domostwie robotnika Franciszka Warczaka wybuchł pożar, któ ry strawił dach domu, chlew, bieliznę i wiele innych rzeczy oraz dwie kozy.

Warczak przechowując w chlewiku kozy i obawiając się, by nie zamarzły przy tak silnym mrozie, wstawił do chlewu wiadro z rozżarzonemi węglami.

Najwidoczniej kozy wiadro przewróciły wzniecając pożar.

Pomimo wielkiego zimna, ludność Niedźwidzińca rzuciła się na ratunek i dzięki temu uratowano dom Warczaka i wieś od nieszczęścia.

Straty Warczaka wynoszą przeszło 5 tys. zł. zabudowania nie były ubezpieczone.

Mróz na kolejach wyrządził szkody na 50 miljonów złotych.

Według danych, otrzymanych przez sejmową komisję komunikacyjną, straty na naszych kolejach państwowych, skutkiem ostatnich katastrofal nych mrozów wynoszą dotychczas z górą 50 miljonów złotych.

Trudności w komunikacji na Pomorzu.

Wskutek zawieji śnieżnych, jakie ostatnio rozszalały na Pomorzu znaczna część pociągów w obrębie dyrekcji gdańskiej została unieruchomiona. Na linji Iłowo - Działdowo potworzyły się zaspy śnieżne, dochodące do wysokości 3 — 5m. W zaspach tych utknęły pociągi, których nie widać z pod śniegu. Ruch pociągów między Toruniem a Grudziądzem został dziś wstrzymany. Pociągi na tej linji z powodu zasp śnieżnych wróciły do stacji wyjścia wobec trudności napotkanych na linji. Sytuacja mimo akcji usuwania śniegu, prowadzonej przy pomocy wojska, nie rokuje powodzenia, albowiem wskutek odwrócenia się wiatru śnieżyca na nowo zasypuje tor i tem samem w wysokiem stopniu utrudnia możliwość oczyszczenia linji.

Pociągi ugrzęzły w śniegach.

W dyrekcji gdańskiej trwa zamieć w dalszym ciągu. Cały szereg pociągów ugrzązł na szlakach (między Iłowem a Laskowicami, pod Grudziądzem oraz pod stacją Kowalewo).

W dyrekcji krakowskiej sytuacja uległa polepszeniu, gdyż mrozy ustąpiły i niema śnieżyc.

Czekając na zasiłek, nie odebrał go, bo zamarzł...

Bezrobotny Władysław Szafrański, oczekując przed Państw. Urzędem Pośrednictwa Pracy w Toruniu na wypłatę zapomogi, stracił przytomność wskutek zamarznięcia. Zmarł w kilka godzin później w szpitalu.

Pociągi z węglem ugrzęzły w śniegu.

Pomiędzy Rzeszowem a Krakowem w zaspach śnieżnych, ugrzęzło 14 pociągów naładowanych węglem. Wobec ustawicznych śnieżyc i zadymek uruchomienie pociągów pomimo wszystkich wysiłków, okazuje się niemożliwe. W dodatku wszystkie parowozy popsuły się wskutek mrozu.

Wieś w czasie mrozów.

Takiej zimy nie pamiętamy. Szczególnie dotkliwie daje się ona we znaki naszej wsi. Podczas gdy bowiem w mieście domy bądź co bądź choć nieco chronią od wiatru, na otwartem polu wicher dmie bez przeszkody, gwiżdżąc wokoło uszu i mrożąc policzki, ręce i nogi. Ruch na wsi zamiera w miarę wzrostu zimna, wszystko siedzi koło pieca, czekając nadejścia odwilży.

Bydło smutne stoi w oborach, trzęsąc się i chudnąc, tak samo konie i świnie. Pewnemu gospodarzowi oprosiła się maciora — ale w parę minut potem już wszystkie prosięta co do nogi zmarzły.

Na szczęście oziminy mało tylko w tym roku ucierpiały, ponieważ pokryte są dostateczną po włoką śnieżną, zato gorzelnie będą miały dużo pracy, gdyż prawdopodobnie większa część ziemniaków w kopcach zmarzła. Wszak w niektórych miejscach ziemia w tym roku skuta lodem jest aż do 1,80 m. głębokości.

Czeka nas jednak większa jeszcze katastrofa: powódź w razie magłej odwilży! Pola pokryte śniegiem prędzej ocieplą się niżli ścięte lodem rzeki — i powódź gotowa. Gospodarze, właściciele nisko położonych pól, drżą o swoje zabudowania i zasiewy.

A kiedy należy się spodziewać końca tej klęski, jaką jest tegoroczna ostra zima? Nie sprawdzi ło się stare przysłowie, głoszące, że srodzy królowie nie długo panują. Nie przyniosł pożądanej zmia ny nów.. Wieśniacy twierdzą, że w tym tygodniu już załamie się siła zimna — ale Bóg raczy wiedzieć...

—XX—

PAULINA Z L. WILKOŃSKA.

PRZYJAŹŃ I MIŁOŚĆ

OBRAZEK HISTORYCZNY Z ROKU 1789.

—o—

(Ciąg d[illegible]szy).

— Kogóż? — usta jego konwulsyjnie zadrgnęły.

— Kapitana Napiórkowskiego...

— Jerzego! — wyrwało się z piersi Stanisława.

— Och, panie mój dobry! Wybacz! Wybacz! — błagała Zofia, załamując ręce. — Któż za serce swoje odpowiadać może? — cichym dodała poszeptem.

— Pani lepszego nie mogłaś uczynic wyboru — odrzekł Rudnicki z dziwnym spokojem — najzacniejszy to, najszlachetniejszy chłopiec! Przyjaciel mój najlepszy! Ocalił mi życie, swoją zasłoniwszy mnie piersią.

— A następnie wypłaciłeś mu się sowicie, ciężkie, niemal śmiertelne za niego odbierając cięcie...

— Połączyła nas krew spólnie przelana i przyjaźń, jakich istnieje niewiele. Bądź z nim szczęśliwą! — Przycisnął do ust jej rękę, na którą łza gorąca upadła.

Zofia poza drzewkiem pomarańczowem chusteczką zacisnęła oczy.

— On wie, że jest kochanym? — pytał Stanisław głosem stłumionym.

— Wie.

— Nic mi nie mówił, mój Boże! A widziałem go przed chwilą...

— Powie... wyzna wszystko!... Oświadczył mi się wczoraj dopiero —

— Jam go tutaj wprowadził — mówił Rudnicki dalej — a tylko serdecznego wybrańca tutaj wprowadzić mogłem. Znać tak chciała Opatrzność! Bądźcie oboje szczęśliwi! pragnę tego z całego serca, z całej duszy mojej! — Potarł czoło dłonią, jak gdyby z niego smutne chciał spędzić myśli. Wyprostował [illegible], a na twarz zwykły pogodny powracał spokój.

Podkomorzyna do salonu wróciła i wyszła także na balkon. Stanisław podał jej krzesło, usiadła. A Zofia w tej chwili wysunęła się nieznacznie i do swojego pobiegła pokoju.

Stanisław opowiadał podkomorzynie o jej synie ukochanym, o ich wiosce dziedzicznie, Gajewie.

— Ale otóż i szambelaniec Teobald! — przerwał sobie opowiadanie.

— Przyspiesza nowiniarz — uśmiechnęła się pani domu — a znać mu pilno.

Niemłody już fircyk, strojny, szastający się, nadchodził, uderzając elegancko obcasem w obcas. Spojrzał ku balkonowi i pokłonił się z gracyą wyuczoną. Po chwili wbiegł do salonu i zaprawił całą atmosferę jakiemś modnem, odurzającem pachnidłem.

— Ścielę się do stópek — szastał się, jakby na lekcyi tańca — Jejmość pani podkomorzyny dobrodziejki najuniżeńszy pachołek!

— Witam szambelanica!

Podkomorzyna wyszła z nim na salę i wskazała mu krzesło.

— A gdzież panna Zofia, cette rose adorable, pani mościwa?

— Nadejdzie pewnie.

Stanisław pozostał chwilę na balkonie, a potem nadszedł także i usiadł.

— Warszawa obecnie, au supreme, jest zajęta tą nieszczęsną sprawą Ponińskiego — zaczął szambelaniec po chwili.

— Zdrajcy, zbrodniarza! — dorzucił Rudnicki.

— I wszystkie jego, moci dobrodzieju, wywłóczą grzeszki, nawet i eleganckie... jak ot, Kozłowskiego...

— Co to za Kozłowski? — pytała podkomorzyna.

— Patron. Jejmość pani o tem nie słyszałaś?

— Nic nie wiem.

— O!! Miał ładną żonkę, a Poniński mu ją odmówił — zaśmiał się stary grzesznik cynicznie — że biedakowi aż pomieszały się zmysły, bo znać kochał ją bardzo.

— Och niegodziwiec! — zawołała podkomorzyna z oburzeniem. — A waszmość jeszcze żarciki z tego stroisz?

— Ha, que voulez vous, madame? C'est a la mode! Posłużyła mu fortuna znać serce ma jeszcze młode. Ale co to będzie? Co stanie się teraz?

— Stanie się zapewne, co nastąpić powinno — wymówił Rudnicki.

— Familia au supreme jest zaniepokojoną.

— Familia zdrajcy kraju wyrzec się powinna. Przestał już być bratem, obywatelem, szlachcicem Ponińskiem, Polakiem, Polakiem!

— Ca se dit. Ale moci dobrodzieju, zawsze to dygnitarz.

— Dygnitarz... Rudnicki zęby zaciął. — Pani podkomorzyna pozwolisz, że ją pożegnam — przystąpił do niej i pocałował ją w rękę.

— Pan już odchodzisz?

— Aciecałem się kolegom. Upadam do nóg. Pannie Zofii uszanowanie moje. — Skinął głową szambelanicowi i wyszedł.

Ten ostatni, po wyjściu kapitana, począł różne ze świata eleganckiego wygłaszać nowinki, ploteczki, obmowy, że pani domu po razy kilka biegłe jego żądełko powstrzymać musiała.

Po chwili Cofia nadeszła. Była bledszą nieco, powieki miała zróżowione, lecz zmrok już zapadać począł, więc i nikt tego nie dojrzał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ŚMIERĆ ZIĘCIA PREZYDENTA RZPLITEJ.

W Krakowie zmarł ś. p. dr. Tadeusz Zwisłocki, zięć Prezydenta Rzplitej, dyrektor nowopowstałego zakładu państwowego związków azotowych „Azot" pod Tarnowem.

=X=

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO PAPIESKIE DLA MARSZAŁKA FOCHA.

Ojciec św. przesłał marszałkowi Fochowi swoje błogosławieństwo apostolskie oraz życzenia rychłego powrotu do zdrowia.

=X=

PRZYJAZD GHANDIE'GO DO EUROPY.

Wódz nacjonalistów indyjskich, Ghandi, zamierza w tym roku zwiedzić różne kraje Europy.

Utworzenie Okręgu S. M. P. na pow. wąbrzeski.

Dla utrwalenia pracy położonej dla dobra młodzieży pozaszkolnej w powiecie wąbrzeskim, odbyło się dnia 17. 2. 29 r. zebranie konstytucyjne celem utworzenia okręgu. Zebranie zagaił Jeneralny sekretarz Ks. Żynda witając i dziękując wszystkim obecnym za łaskawe przybycie.

Na zebraniu byli obecni ks. Mówiński, p. burmistrz Schwarz, Naczelnik sądu Piotrowicz, Naczelnik poczty p. Retz, inspektor szkolny Tarnowicza, emr. insp. szkol. Reiske, p. Jezierski, p. Gołąb, p. Zaporowicz, p. Baranowski, p. Szczuka, H. Silanowski, Niedzielski Fr.

Po stwierdzeniu obecnych przystąpiono do następnego punktu. Ks. Żynda w zarysie wygłosił referat na temat: „Zadanie, środek, członkowie i Władza okręgu". Po referacie Ks. Żyndy została otwarta dyskusja w której wszyscy obecni brali żywy udział Po wyczerpaniu się dyskusji uchwalono jednogłośnie siedzibę głównego zarządu okręgowego w Wąbrzeźnie z delegatami w Kowalewie i Golubiu, zależnemi od głównego zarządu. Po omówieniu kilka ważniejszych spraw doytczących okręgu na wniosek Jen. sekr. Ks. Żyndy przystąpiono do wyboru Zarządu. Wybrano jako prezesa okręgowego, którego urząd łaskawie przyjął ks. J. Mówiński, na zastępcę wybrano jednogłośnie p. Reiskiego, na sekretarza wybrano p. Alf. Szczukę, skarbnikiem, został p. Siemiątkowski. Na nagły wniosek p. burmistrza celem wyboru komisji rewizyjnej przystąpiono do wyboru takowej w skład której wchodzą pp. Retz, Jezierski i Zaporowicz. Następnie wybrano naczelnika okręgowego który po dłuższem rozpatrywaniu nad kandydatem zo stał p. prof. Markowski (naucz. gimnastyki w tut. gimnazjum.

Patronem okręgowym mianowany został przez Związek Stow. Młodz. ks. proboszcz Zakryś, zaś na zastępcę jako wicepatrona ks. Dziekan Karnowski. Do patronatu wstąpili wszyscy obecni panowie na zebraniu. Po utworzeniu patronatu Jen. Sekr. Ks. Żynda podał w zarysie źródła dochodów okręgu jak przez dobrowolne składki, patronatu, czasopisma Młodzieży, które mogą być dostarczane. W otwartej po wyborach dyskusji zabrał głos p. Gołąb z Książek w sprawie referatów i odczytów w stowarzyszeniach, wniosek powyższy został przyjęty przez obecnych lecz ks. Żynda polecił tą sprawę głównemu zarządowi do rozpatrzenia Po wyczerpaniu się porządku obrad ks. Jen Sekr. Żynda solwował zebranie o godz. 12,20.

=X=

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 17 lutego 1929 r.

— SPRAWOZDANIE z Walnego zebrania „Sokoła" i walnego zebrania Kat. Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej podamy z powodu braku miejsca w następnym numerze „Głosu".

— SUBWENCJA MIN. W. R. i O. P. DLA SZKOŁ W WĄBRZEŹNIE. Doceniając dotychczasową ofiarność miasta jakoteż Opieki Szkolnej przy Szkole Wydziałowej w sprawie zorganizowania i wyposażenia centralnej pracowni fizyczno - chemicznej dla tutejszych szkół Powszechnych, przesłało Ministerstwo W. R. i O. P. na wniosek Inspektora Szkolnego kwotę 4,000 zł. na dalsze uzupełnienie przyrządów do nauki fizyki i chemji.

— MINISTER SKARBU rozporządzeniem z dnia 24. 1. 1929 przesunął termin do składania zeznań o dochodzie na rok podatkowy 1929 do dnia 1. 5. 1929 r.

— AKADEMJA KU CZCI WIELKIEGO PRZYJACIELA POLSKI — PAPIEŻA PIUSA XI. Wczoraj w południe w sali p. J. Kaczyńskiego (Hotel Dwór Wąbrzeski), odbyła się uroczysta akademja ku czci Papieża Piusa XI zorganizowana przez komitet lokalny z ks. proboszczem Zakrysiem na czele. Niska opłata wstępu pozwoliła wszystkim, a nawet uboższym uczestniczenia w powyższej akademji, dlatego też wszystkie miejsca siedzące a nawet stojące były zajęte.

Akademja rozpoczęła się śpiewem wykonanym przez chór „Dzieciątka Jezus, Następnie nastąpiły deklamacje, śpiewy wykonane przez chór żeński św. Cecylji oraz chór Dzieciątka Jezus. Dyrektor gimnazjum p. dr. Markowski wy głosił przepiękny referat o Papieżu, którego rocznicę koronacji obchodzi cały świat. Na zakończenie akademji odbyło się przedstawienie kinematograficzne. Wyświetlany został film religijny p. tyt. „Agonja Jerozolimy" czyli „CHRYSTUS ZWYCIĘŻYŁ".

— WICHURA ŚNIEŻNA. Od soboty popołudnia panowała ponownie na całem Pomorzu wichura z opadami śnieżnemi. Wichura nie ominęła naszej okolicy. W mieście potworzyły się ogromne zaspy śnieżne tamujące wszelki ruch. Wszelkie drogi w okolicy są zawiane tak, że niemożliwie dostać się z jednej wsi do drugiej, ani nawet saniami, bowiem konie grzęzną formalnie w śniegu. Komunikacja autobusowa między: Toruniem, Grudziądzem, Brodnicą, Chełmżą, zupełnie przerwana i to od kilku dni. Pociągi kolei Państwowych spóźniają się o kilka godzin. W piątek np pociąg osobowy ranny z Torunia jechać musiał lewem torem z powodu nagromadzonych na prawym torze zasp śnieżnych.

Z powodu zmniejszenia się ruchu kołowego na szosach i drogach wiejskich ucierpiał dowóz nabiału w ostatnich dniach. W piątek, jak się dowiadujemy nadeszło 800 ctr. węgla jako akcja doraźna dla biedniejszej ludności. Wobec tego, że ludność uboga nie mogła się ze zrozumiałych powodów zaopatrzyć w węgiel na zimę — całe 800 ctr. ludność w mgnieniu oka rozkupiła. Komitet Obywatelski z ks. proboszczem Zakrysiem i p. burmistrzem Schwarzem na czele nawołuje miłosiernych by przyszli z pomocą biedniejszej ludności, ofiarując węgiel lub żywność ew. datki pieniężne na Kuchnię Ludową z której dobrodziestwa uboga ludność korzysta. Apelujemy do Szanownego Obywatelstwa, by zechciało przyjść z pomocą tym biednym bardzo, prze zskładanie ofiar, które przyjmuje również nasza Redakcja.

— UTWORZENIE TEATRU LUDOWEGO. W dniu 14 bm. w lokalu p. Kaczyńskiego, odbyło się konstytucyjne zezarządził wybór marszałka zebrania. Marszałkiem zebrania wybrano jednogłośnie p. profesora Szczyżyckiego, na sekretarza p. Gawarzyckiego, Po zapisaniu się nowych członków oraz 5 minutowej przerwie, marszałek zebrania zarządził wybory zarządu, który przedstawia się następująco: prezes p. profesor Szczyżycki; wiceprezes p. nauczyciel Wacławski; skarbnik p. Beygerówna; sekretarz p. nauczyciel Gawarzycki; kierownik teatru p. B. Czajkowski; kierownik techniczny p. Łosiński, administrator p. Zb. Wachowiak. Komisja rewizyjna pp. Mikulska, Tylicki i Niedzielski. Następnie uchwalono wysokość wpisowego i składek członkowskich; członków czynnych oraz członków wspierających. Program pracy „Teatru Ludowego" referował p. B. Czajkowski: Z referatu dowiedzieliśmy się, że na otwarcie Teatru Ludowego odegrana będzie sztuka „KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA" wodewil w 5-ciu aktach ze śpiewami i tańcami.

Teatr Ludowy zostanie podzielony na dwie sekcje i tak zorganizowany, że raz w miesiąc wystawi się poważniejszą sztukę. Utworzono również oddział t. zw. balet. Załatwiono również kilka innych ważnych spraw, dotyczących się Towarzystwa.

W wolnych głosach, p. Zb. Wachowiak życzył w imieniu wydawnictwa i redakcji „Głosu Wąbrzeskiego" pomyślności w rozwoju Teatru Ludowego.

— OBOWIĄZEK POSYŁANIA DZIECI DO SZKÓŁ. Wiele rodziców sądzi, że w obecnie panujących mrozach nie są zmuszeni posyłać dzieci do szkoły Wyszło wprawdzie rozporządzenie Ministerstwa W. R. i O. P. które brzmi:

„Pragnąc uchronić młodzież od zgubnych następstw, silnego mrozu przy przejściu do szkoły, jak również podczas pobytu w szkole, ministerstwo W. R. i O. P. zezwala dyrek-

U Ojca Świętego.

Było to w niedzielę po południu dnia 6 maja 1928 roku. Stałem w Rzymie na Via Merulana i czekałem na tramwaj, który miał mnie zawieść na Plac św. Piotra, gdzie w Watykanie mieszka Ojciec święty.

Na ulicach gwar świąteczny. Słońce świeci ciepło na błękitnem niebie, tak jak u nas w lipcu. Z wyżyn Loteranu nadjeżdża „czwórka", siadamy z Ks. prałatem S. do przepełnionego wagonu i jedziemy poprzez wąskie ulice średniowiecznego Rzymu w stronę bazyliki św. Piotra i pałacu Watykańskiego. Niedługo stoimy, grzeczni Rzymianie zawsze ustąpią księdzu siedzenia w wagonie. Po drodze mimowoli rzucam okiem na zabytki klasyczne i chrześcijańskie, które mijamy. Jestem już 6 dni w Rzymie, ale miasto wieczne posiada tyle pamiątek wielkiej przeszłości, że dotąd oka niemi nie nasyciłem. U wylotu ulicy poprzecznej na moment błyszczał ogromny gmach starorzymskiego Koloseum, którego ziemię zrosiło tyle krwi męczeńskiej. Podjeżdżamy pod wzgórze kapitolu, u którego podnoża leży odkryte forum Trajani, o którego świetności świadczy kilka pięknych kolumn. Mijamy Piarra Veneria, na której nęcą oko białe marmury kolosalnego pomnika króla Wiktora Emanuela, twórcy Włoch zjednoczonych. Jedziemy długą ulicą Wiktora Emanuela, na której panuje ruch naprawdę wielkomiejski. Przejeżdżamy tuż pod murami kościoła Ojców Jezuitów „al Gesu", gdzie tymczasowo spoczywają zwłoki naszego męczennika błog. Andrzeja Boboli. Polska chorągiew na jednym z domów na placyku al Gesu przypomina nam, że tu się mieści polska ambasada przy Stolicy św. Tramwaj wjeżdża na most nad rzeką Tyber, a przed nami wznosi się wysoka rotunda św. Michała, który grób cesarza Hadrjana, potem forteca a dziś muzeum. Tramwaj zbacza na lewo w wąską ulicę i za chwilę stoimy na Placu św. Piotra.

Naprawdę plac to wielki, jedyny na świecie w swoim rodzaju. Jedyny jako budowla ale i jedyny dla serca katolickiego. Wszak przed nami wznosi się kościół św. Piotra, największy kościół na świecie! A po prawej stronie sterczą mury Watykanu, w których mieszka namiestnik Chrystusa na ziemi. Plac zaś kołem otoczony jest wspaniałą kolonadą. Dwie fontanny rzucają smugi wody ku niebu, które mieniąc się teczowo spadają do basenów i szmerem swym ożywiają wielki plac.

Na schodach kościoła św. Piotra ustawiają się delegacje parafji rzymskiej, które dziś mają złożyć hołd Ojcu św. Piusowi XI. Malowniczy obraz. Młodzież żeńska w białych welonach, matrony w czarnych. We Włoszech żadna kobieta nie wchodzi do kościoła w gołej głowie lub kapeluszu, zawsze w welonie. Tem więcej w welonie idzie na posłuchanie do Ojca św. Mężczyźni są ciemno ubrani i przybrani w wstęgi lub odznaki towarzystw kościelnych i świeckich. Pomiędzy swoimi parafjanami kręci się ruchliwy proboszcz, a pomaga mu wikary. Szeregują, upominają do cierpliwości, przygotowują do nieodzownej fotografji wspólnej. Mieszkam właśnie w tej szczęśliwej parafji, dlatego wyposażony w żółtą kartę wstępu czekam na otwarcie bram bronzowych, wiodących do wnętrza Watykanu. Tymczasem siadam na murku pod kolonadą i przypatruje się obrazowi tryskającego życia południowego.

Na wieżach św. Piotra bije godzina 6-ta. Szwajcarzy w mundurach jaskrawych niczem pasiaste sukna łowickie, wyrwani z drzemki zaczynają się ruszać u bramy. Wielkie podwoje otwierają się a tłum barwny płynie po wspaniałych i potężnych schodach ku górnym salom Watykanu. Czekamy na koniec i w ogonku kroczymy po „królewskich schodach", które są dziełem genjalnego Benciniego. Szwajcarzy przeprowadzają ścisłą kontrolę biletów. Idę z prałatem, więc nie żądają biletów tylko stają na baczność i salutują. Wchodzimy do pierwszej sali i tu zatrzymujemy się pokornie u samych drzwi. Przyłączamy się do polskich sióstr Nazaretanek i tak tworzymy polską wysepkę w włoskiem morzu. Lubię młodzież, dlatego cieszy mnie, że właśnie w tej sali zgromadziła się młodzież szkół średnich z profesorami. Lokaj w czerwonej liberji ustawia wszystkich, w dwa czwo roboki. My znajdujemy się w zewnętrznym pod ścianą. Pod ścianą ciągną się ławy, więc możemy spocząć i ułatwić sobie czekanie. Gwar to rośnie to milknie. Czasem wybuchnie śmiech wesołych pensjonarek dźwięczny jak dzwonek srebrny. To Maria i Kamila bawią się kosztem czerwonego lokaja i błękitnego żandarma papieskiego. Siostry w czarnych habitach uspakajają, ale ta młodzież włoska to istne żywe srebro.

Bije godzina siódma! Z sali sąsiedniej słychać klaskanie i okrzyki. Ojciec święty tamdotąd wszedł. Niedługo zjawi się na naszej sali. Salę zaległa głucha cisza. Oczy wszystkich skierowane są ku drzwiom, któremi ma wejść Ojciec święty. Lokaj przez szparę spogląda do sali sąsiedniej, nagle obraca się i daje znak, żeby klękać. Żandarm staje wyprężony na baczność z dobytą szablą koło drzwi. Znowu moment a podwoje się otwierają na oścież i do sali naszej wchodzi poważnym krokiem świta Ojca świętego.

Idą po dwóch: Szwajcarzy w kolorowych mundurach z halabardą w ręku, gwardja szlachecka w błękitnych mundurach ze złocistymi lampasami, szambelani świeccy, prałaci, a teraz — ukazuje się biała postać Ojca świętego. Za nim w odwrotnym porządku postępują po dwóch prałaci, szambelani, gwardja szlachecka i szwajcarzy. Na sali zerwała się burza okrzyków i oklasków. E viva — niech żyje! wołają malcy. Potem cisza. Pochód dostojny posuwa się najprzód wzdłuż zewnętrznego czworoboku i zbliża szybko ku nam. Ochmistrz dworu Cecia di Dominione poznaje nas i szepce do ucha Ojca św. „polacchi" — polacy. Na to zatrzymuje się Ojciec św. koło nas i rzuca kilka pytań. Odpowiadamy po włosku jak się da. Potem daje pierścień do pocałowania, dobrotliwie uśmiechnięty kładzie rękę na głowę a na czole kreśli znak krzyża. Chciałby jeszcze wymienić kilka słów ale w innych salach czekają jeszcze setki! Więc żegna nas skinieniem głowy i łagodnie wypowiedzianym: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Odpowiadamy „na wieki wieków", a biała postać Papieża posuwa się już dalej wzdłuż szeregu młodzieży. Potem niknie w drzwiach wiodących do sali sąsiedniej, jakoby zjawa nadziemska Wzruszeni do głębi tem, cośmy przeżyli, wracamy po wspaniałych schodach do bramy bronzowej.

Na Placu św. Piotra ruch niedzielny. Mkną samochody wiozące gości zagranicznych, przeważnie anglików i amerykanów. Powoli zapada zmrok Spoglądamy jeszcze ku trzem oknom na drugiem piętrze, gdzie znajduje się mieszkanie Ojca św. Przez zaluzje przedziera się światło. Ojciec św. już powrócił do swoich pokoji. Odszukujemy naszą „czwórkę" i wracamy na ulicę Merulana. Ztąd kilka kroków do naszej kwatery u sióstr Nazaretanek.

Spożywając na kolację włoską sałatę i inne przysmaki południowe, dzielimy się wrażeniami dnia dzisiejszego. Krótki paciorek w uroczej kaplicy i pokłon niewidzialnej głowie kościoła, potem sen zasłużony. Przez uchylone okno sypialni dochodzi suchy poszum palm i plusk fontanny w podwórzu klasztornem. Z za wysokich domów dolatuje stłumiony gwar miasta miljonowego — miasta wiecznego. A w marzeniach zawsze jeszcze stoi przedemną biała postać z dobrotliwym ojcowskim uśmiechem.

Ks. Dr. Łęgowski — Radowiska.

cjom szkół i nauczycielstwu na usprawiedliwienia nieobecności w szkole poszczególnych, zwłaszcza młodszych dzieci, w tych razach, kiedy przy temperaturze zewnętrznej — 20 s. C, rodzice zatrzymują w domu dziatwę niedość zahartowaną skłonną do przeziębień, nieposiadającą dostatecznie ciepłego ubrania, lub mieszkającą dość daleko od szkoły.

Jednakowoż rozporządzenia tego większa część rodziców nie zrozumiała myśląc, że postępuje prawidłowo, jeżeli nie posyła dzieci do szkoły. Wyjaśniamy, że w myśl wydanego rozporządzenia, dzieci należy posyłać do szkoły, o ile temperatura nie przekracza niżej 20 stopni Celsjusza natomiast gdy temperatura wskazuje wyżej 20 Cels. rodzice są obowiązani posyłać dzieci do szkoły W ostatnich dniach zdarzyło się, że temperatura nie była tak niską, aby rodzice nie potrzebowali posyłać dzieci do szkoły. Zdarzały się np. w szkole żeńskiej powszechnej gdzie klasy są dobrze ogrzane, na lekcje przybyło czasami 3 — 5 dziewcząt. Wobec takie stanu rzeczy pisane będą kary tym rodzicom za nie posyłanie dzieci do szkoły. Nie pomoże w tym wypadku zastawianiem się np. brakiem termometru, winien go sobie kupić. By rodzice nie narażali się na niepotrzebne kary, winni posyłać dzieci do szkoły bez względu np. na termometr. Podana przez nas w ost. numerze notatka w sprawie posyłania dzieci do szkoły, dotyczy szkół powszechnych a nie szkoły wydziałowej.

CO GRAJĄ W KINACH?

— KINO „SŁOŃCE". Dziś poraz ostatni o 8-mej wieczorem „Spowiedź uczciwej kobiety" oraz nowy tygodnik polski. We wtorek potężne dzieło „Szeik Fazil" Tragiczne dzieje dwóch młodych serc, których wielka miłość została zniweczona przez różnicę obyczajów odmiennych ras.

— KINO HOTEL DWOR WĄBRZESKI. Wielki dramat erotyczno sportowy w 12 aktach „Dama z rekordem światowym.

Pozatem nadprogram!

RUCH TOWARZYSTW.

— DZIŚ śpiew „LUTNI". Przybycie wszystkich konieczne.

WĄBRZEŹNO. — BACZNOŚĆ PODOFICEROWIE REZERWY! zebranie miesięczne odbędzie się w czwartek dnia 21 lutego br. o godz. 8-mej wieczorem w lokalu kol. Władysława Stepniewskiego z powodu bardzo ważnych obrad przybycie wszystkich członków konieczne. Zarząd.

Już

przyjmują listowi przedpłatę na „GŁOS WĄBRZESKI", na miesiąc marzec! Kto nie jest abonentem „G Ł O S U" a zapisze go na marzec, otrzyma kalendarz książkowy bezpłatnie!

NOTOWANIA MŁYNA PAROWEGO W WĄBRZEŹNIE.

w dniu 15. II. 1929 r. za 100 kilo.

Manna pszenna (kaszka)	zł 73,—
Mąka pszenna Luksusowa	„ 63,—
Mąka pszenna Extra	„ 62,—
Mąka pszenna OOOO	„ 57,—
Mąka pszenna OOO	„ 46,—
Mąka pszenna Pastewna	„ 31,—
Ospa pszenna	„ 28,—
Ospa żytnia	„ —,—
Mąka żytnia I.	„ —,—
Mąka żytnia II.	„ —,—

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego" (B. Szczuka) Wąbrzeźno. — Redaktor odpowiedzialny Bolesław Szczuka Wąbrzeźno. — Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

✝

W niedzielę, dn. 17. II. o godz. 5 po poł. zasnął w Panu po krótkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami mój najukochańszy mąż, nasz drogi ojciec, stryj i dziadek śp.

Józef Łukiewski

przeżywszy 76 lat, o czem donosi w smutku pogrążona

Żona z dziećmi.

Eksportacja zwłok odbędzie się w czwartek, dnia 21. II. 29 r. o g. 9 rano do kościoła parafjalnego w Łobdowie, następnie pogrzeb.

Wielkie Pułkowo, w lutym 1929 r.

Usilna prośba.

Nawiedziła nas niezmiernie ciężka zima, co szczególnie ciężko odczuwają ubodzy. Prosimy dlatego o niesienie im pomocy. Zapasy w kuchni Ludowej i w stacjach dla dożywiania dzieci się kończą a zapas opału, który zwykle wystarczył na czas zimy, już się wyczerpał. Każdy datek chętnie i z wdzięcznością będzie przyjęty. Spieszmy więc gremjalnie z pomocą.

Ofiary przyjmuje „Głos Wąbrzeski" i Burmistrz miasta.

(—) Schwarz, burmistrz, (—) ks. proboszcz Zakryś, (—) Białecki, (—) Balcerski, (—) K. Cander, (—) Deręgowski, (—) B. Grajewski, (—) Adela Łukiewska, (—) Milanowski, (—) Zygmunt Sigurski, (—) Stańczewski.